Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Cena 20 gr.

Rok IV. Nowogródek, Sobota 26 lipca 1930 r. Nr. 171 (885)

Wydrukowano 2000 egz.

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ

„KRESY"

II. ŻYDZI

Prof. St. Grabski zadaje pytanie, czy zmniejszył się separatyzm narodowy wśród mniejszości i czy pogłębiła się wśród nich polska myśl państwowa? Odpowiedź daje negatywną. I znowu nie chcę mówić ani o niemcach, ani o ukraińcach — bo tych stosunków nie znam, ale, o ile chodzi o żydów i białorusinów na „kresach", — to muszę stwierdzić, że prof. St. Grabski myli się.

Separatyzmy narodowe wśród tych mniejszości, nie ulegają wątpliwości, zmniejszają się, — powoli co prawda, ale stale i coraz wyraźniej. Znacznie słabiej idzie proces pogłębiania się wśród nich polskiej myśli państwowej. Składa się na to wiele przyczyn i wiele jest w tem naszej własnej winy.

Należy osobno poświęcić słów kilka żydom na „kresach".

Według mego zdania, żydzi na kresach zrobili największe postępy zarówno w dziedzinie zmniejszenia swego separatyzmu narodowego, jak i w dziedzinie pogłębienia polskiej myśli państwowej. Niestety, tego zjawiska i roli żydów na „kresach" nie doceniamy. I jeśli postępy nie są tak wielkie, jak mogłyby być, to przedewszystkiem jest w tem własna nasza wina. W miastach i miasteczkach na „kresach" żydzi stanowią większość często przytłaczającą i nadają ton życiu tych miejskich środowisk. Zewnętrznie zmieniło się bardzo wiele. Przewszystkiem zniknął prawie zupełnie język rosyjski, jako potoczny wśród ludności żydowskiej. Młodzież żydowska na „kresach" coraz chętniej mówi między sobą po polsku, bardziej nacjonalistycznie usposobiona — po żydowsku lub hebrajsku. Wśród ludności żydowskiej daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie polską kulturą. Polska gazeta i książka, teatr polski zdobywają coraz większą popularność. Nie świadczy to wszystko o asymilacji narodowej żydów na „kresach" — jest tylko dowodem rozpowszechnienia się kultury polskiej, jako potocznej i równoległej do własnej — żydowskiej. Narodowa bowiem świadomość wśród żydów na „kresach" jest bardzo silna i z tem, zbyt mało liczymy się.

Wśród żydów na „kresach" dominuje ruch sjonistyczny, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia; silny jest też ruch „folkistów" — natomiast ruch ortodoksyjny i rabini nie grają tej roli, jak grają wśród żydów w Kongresówce, a zwłaszcza w Małopolsce. W stosunku do żydów na „kresach", prowadzimy politykę zbyt prymitywną. Wymagamy od nich tylko lojalności wobec Państwa — i tę mamy. Ogromna większość żydów na „kresach" jest bardzo lojalna w stosunku do Państwa. Wynika to z charakteru ludności żydowskiej, będącej elementem kupieckim i rzemieślniczym, a więc ceniącym ład, porządek i bezpieczeństwo, które zapewnia jej państwo.

Nie ulega wątpliwości, że na tą lojalność ma również duży wpływ sytuacja polityczna i ekonomiczna w Rosji sowieckiej. Poważną rolę odgrywa także i ten wzgląd, że obecna administracja na „kresach" nie szykanuje żydów, daleka jest naogół od antysemityzmu i przy pełnieniu swych funkcyj nie zwraca uwagi na takie czy inne pochodzenie interesanta.

Jeśli komunizm nawet ma pewien wpływ, to tylko na pewien odłam żydowskiej młodzieży. I temu należy się przeciwstawić — ale nie drogą represyj, a raczej lepszego wykorzystania wewnętrznych stosunków wśród społeczeństwa żydowskiego. Naprzykład ruch sjonistyczny na „kresach".

Nie ulega wątpliwości, że jest to ruch najpoważniejszy, skupiający w swych szeregach inteligencję i elementy postępowe. Nasz do niego stosunek na „kresach" jest raczej negatywny, raczej jesteśmy bardziej skłonni popierać ortodoksów i „folkistów". W tej niechęci do sjonistów jest bardzo dużo winy ich własnych przywódców. Uprawianie wiecznej i jałowej opozycji w sejmie przez Grunbauma — sztandarowego polityka ruchu sjonistycznego, nie tylko w polskiej skali inicjonowanie „bloku mniejszości narodowych" przy wyborach do Sejmu — to wszystko społeczeństwo polskie pamięta sjonistom i to wszystko wzbudza do nich nieufność, tembardziej, że jest to ruch o charakterze międzypaństwowym.

Jednakże należy głębiej w tą sprawę spojrzeć. I trzeba powiedzieć, że jeśli chcemy walczyć skutecznie z wpływami rosyjskiemi i komunistycznemi na „kresach" — to naczej musimy ustosunkować się do ruchu sjonistycznego. Przedewszystkiem więc tępi on w psychice żydowskiej pierwiastki kosmopolityczne i negacji, które najbardziej nas rażą w żydach.

Sjonizm uczy żydów rozumieć i kochać słowo Ojczyzna. Żyd kochający Palestynę, marzący o stworzeniu tam własnego państwa, rozumie naszą miłość do Polski, naszą pracę nad odbudowaniem własnej państwowości.

To jest tym pomostem, który doprowadzi żydów-sjonistów do pozytywnego stosunku ideowego i w stosunku do Polski. Żydzi-sjoniści w Polsce powinni mieć psychologicznie wiele wspólnego z temi polakami w Ameryce, którzy już tam się urodzili, nigdy w Polsce nie byli, źle mówią po polsku, ale jednocześnie kochają daleki stary kraj, posyłają pieniądze na cele społeczne, a jednocześnie są amerykanami z kultury, mowy, gorącymi i szczerymi patrjotami swej drugiej Ojczyzny, wiernymi jej obywatelami. I lepszy dla nas taki żyd, aniżeli siedzący całemi dniami w chederze, lub szerzący w języku rosyjskim propagandę komunistyczną.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że zarówno sjoniści, jak i „folkiści", a nawet „bundowcy" są czynnikiem dodatnim na „kresach" z punktu widzenia polskiej racji stanu. Żydowska bowiem masa skupiająca się przy synagodze i chederach jest bardzo lojalna wobec Państwa, ale jednocześnie bardzo obojętna w stosunku do przejawów i trosk ogólno-polskiego życia. Ta masa żydowska żyje Talmudem — naukę współczesną uznaje za grzech, do polskiej kultury wcale się nie garnie.

Własnemi środkami tego „ghetta duchowego" nie złamiemy. Niema takiej siły, która zmusiłaby żyda ortodoksyjnego do posłania dziecka do powszechnej szkoły, tembardziej do współnej z chrześcijanami. I nadal za działwa męczy się w chederach, gdzie rzekomo odbywają się i lekcje polskiego języka. Nic mnie podczas pobytu na „kresach" tak boleśnie nie raziło jak ten niesamowity krzyk, wyobowiający się z natłoczonych chederów. Tam siedzą bezwiedni wrogowie polskiej kultury, dla których zamknięte są skarby naszej literatury, poezji i sztuki.

Jedynem wyjściem jest zakładanie szkół początkowych tylko dla dzieci żydowskich, świętujących soboty, mających nauczycieli żydów, wykładających po polsku, lecz jednocześnie dobrze znających hebrajski. Ale narazie takich szkół na „kresach" prawie niema. I dlatego te wszystkie początkowe prywatne szkoły żydowskie, prowadzone w hebrajskim języku przez sjonistyczną organizację oświatową „Tarbut", lub w żydowskim (żargonie) przez folkistów" lub „bundowców"—spełniają pozytywną misję kulturalną na „kresach". Niewątpliwie szkoły te są przejawem separatyzmu narodowego żydowskiego ale jednocześnie są one przejawem buntu przeciwko mrokom średniowiecza w chederach.

Szkoły te bowiem są ściśle dostosowane do programu polskich 7 klasowych szkół powszechnych z bardzo silnym uwzględnieniem języka, literatury i historji polskiej. Dzieci kończące te szkoły bardzo dobrze władają językiem polskim i łatwo zdają egzamina do państwowych gimnazjów.

I dlatego te szkoły żydowskie, jeśli nie zakładamy powszechnych szkół żydowskich wyznaniowych z językiem polskim, powinny być otoczone większą opieką ze strony Państwa, samorządów, gdyż nie ulega wątpliwości, że spełniają ogólnie cywilizacyjną misję wśród społeczeństwa żydowskiego, wyrywając jego dzieci z katowni „chederów", a jednocześnie dając im dobrą znajomość polskiej mowy i kultury.

Szkoły te dziś borykają się z wielkiemi trudnościami—z jednej strony muszą zwalczać opór obskurantyzmu chasydów, z drugiej odczuwają brak środków. Wzięcie na etat państwowy nauczycieli, wykładających przedmioty polskie w tych szkołach, byłoby wielką dla nich ulgą, a z punktu widzenia polskiej racji stanu mądrem posunięciem. Niektóre z tych szkół pod względem pedagogicznym stoją tak wysoko, że zasługują całkowicie na to, czy inne subsydjum rządowe lub samorządowe.

Obawa, że szkoły te szerzą separatyzm jest przesadną. Szkoły te przedewszystkiem wyrywają dzieci z niewoli chederów. W dzisiejszych warunkach żyd ortodoksyjny może się conajwyżej zdobyć na to, aby oddać dziecko do żydowskiej szkoły świeckiej, gdzie jest wykładany język hebrajski i Talmud. Ale następny etap jest już inny. Gimnazja i wogóle szkoły średnie z żydowskim lub hebrajskim językiem nie utrzymały się — i prawie wszystkie na „kresach" przeszły na język wykładowy polski, z dużem tylko uwzględnieniem nauki języka hebrajskiego i innych przedmiotów judaistycznych. Dlatego też i inteligencja żydowska na „kresach" kształci się w języku i kulturze polskiej.

Początkowe zaś szkoły żydowskie świeckie dostarczają im kontyngentu. W związku z tem występuje i inny objaw. Nadmiar gimnazjów „na kresach" — zarówno prywatnych jak i rządowych, które kształcą zastępy bezrobotnej inteligencji.

Lecz jeśli chcemy przełamywać separatyzm żydowski — to najlepsza droga ku temu, tworzenie niższych i średnich szkół zawodowych i technicznych. Tego „kresy" łakną. Świadomość, że Państwo da jego dziecku fach do ręki — będzie często silniejsza, aniżeli przesądy talmudyczne.

Polityka polska na „kresach" w stosunku do żydów powinna iść w tym kierunku, aby nie zadawalać się bierną ich lojalnością, lecz dążyć do uczynienia z żydów elementu aktywnego na rzecz państwowości polskiej.

Aby tak stało się, trzeba niewiele.

Przedewszystkiem żydom na „kresach" dzieje się wielka krzywda w dziedzinie najbardziej dla nich żywotnej—religijnej. Dotychczas wyznaniowe gminy żydowskie na „kresach" nie są zorganizowane, pomimo że dekret o tych gminach, obowiązujący w Kongresówce, został rozciągnięty na województwa wschodnie. Istnieje dotkliwy brak przepisów określających uprawnienia w zakresie działalności tych gmin, których należyte zorganizowanie usunęłoby wiele słusznego rozgoryczenia, wywołanego prowizorjum, niezadawalającem nikogo — ani ortodoksów, ani sjonistów.

Następną bolączką żydów na „kresach" jest ustawa o odpoczynku niedzielnym. Nie ulega wątpliwości, że jest ona zbyt sztywna i kategoryczna. Rzemieślnik-żyd, posiadający mały własny warsztat, gdzie często pracuje sam tylko z rodziną, nie może zrozumieć, dlaczego każą mu świętować dwa dni w tygodniu — raz rabin, drugi raz — Państwo. W praktyce prowadzi to do łamania ustawy, co nie jest dobre ani dla administracji, ani dla ogółu ludności żydowskiej.

Ludność żydowska na „kresach" bardzo dotkliwie odczuwa kryzys gospodarczy. Sprawiedliwe traktowanie ogółu podatników żydowskich przy stosowaniu ulg podatkowych, udzielaniu pożyczek i zapomóg, byłby jednym z bardzo ważnych czynników w pozyskiwaniu ludności żydowskiej dla państwowości polskiej. Stosując w wyżej poruszonych dziedzinach politykę tolerancyjną, wyrozumiałą i sprawiedliwą możemy skutecznie przyśpieszyć proces asymilacji państwowej ludności żydowskiej na „kresach". I tu właśnie na „kresach", gdzie element polski sam w sobie jest słaby — ludność żydowska może łatwo stać się czynnikiem, przyczyniającym się do szerzenia kultury polskiej. Chodzi o to, aby w domach inteligencji żydowskiej na „kresach" była polska książka, polskie pismo, polski obraz lub sztych.

Wszystko to jednak da się doskonale pogodzić z najbardziej gorącem oddawaniem się idei sjonistycznej — tak jak w Kongresówce i Galicji, gdzie są dziesiątki tysięcy żydów-sjonistów, mówiących w domu wyłącznie po polsku. Społeczeństwo żydowskie na „kresach" jest zbyt zamknięte w sobie, izolując się niemal całkowicie od społeczeństwa polskiego.

W tem jest wiele naszej własnej winy. Nie staramy się na „kresach" współżyć towarzysko z inteligencją żydowską, wśród której jest wiele ludzi z wyższem wykształceniem, bardzo światłych, nie wciągamy ich do ogólnej pracy społecznej i kulturalnej. Za wiele jest odrębnych polskich i żydowskich instytucyj filantropijnych, społecznych, zawodowych, sportowych. Zgłoszenie się żyda do „Strzelca" wywołuje zakłopotanie u jego kierowników. Wyjątek stanowią strzelce ogniowe po miasteczkach gdyż chrześcijanie chcą razem z nimi tam pracować. Przyjęcie żyda, który ukończył polskie państwowe gimnazjum i świetnie włada językiem polskim—nawet na kancelistę do tego czy inne go urzędu państwowego jest nie do pomyślenia.

Wszystko to wywołuje wśród żydów uczucie żalu, że są traktowani od ogółu polskiego jako coś gorszego, jako obywatele drugiego rzędu. Pod tym względem wielki wyłom uczyniły powołane świeżo do życia Izby Przemysłowo Handlowe i Rzemieślnicze, które zmuszają odpowiednie warstwy społeczeństwa polskiego i żydowskiego do zawodowej i zgodnej współpracy i wspólnej obrony interesów gospodarczych.

Jak widać z powyższego, separatyzm narodowy żydów na „kresach" wiele stracił na swej bojowości. Przeciwnie szerzy się znajomość polskiego języka, coraz większe zbliżanie się do kultury polskiej na tle ogólnej lojalności wobec Państwa, ze strony ogromnej większości społeczeństwa żydowskiego. Zaczyna kiełkować wśród społeczeństwa żydowskiego na „kresach" aktywne ustosunkowanie się do polskiej racji stanu. Świadczy wem tego jest powstanie w Wilnie żydowskiego ugrupowania pod nazwą: Żydowski Klub Polskiej Myśli Państwowej". Twórcy tego ruchu chcą uczynić z żydów na „kresach" element aktywnie wspomagający w szerzeniu polskiej kultury i świadomości, że te ziemie w swoim własnym interesie winny stać się nierozerwalną, składową częścią Rzeczypospolitej. Są to początki, ale świadczące o tej ewolucji, którą żydzi na „kresach" odbyli w ciągu tych 10 lat. Rząd obecny i administracja wiele czynią w tym kierunku, aby żydzi nie czuli się obywatelami drugiego rzędu.

Chodzi jednak nietylko o to aby żydzi byli biernymi w swej lojalności, lecz by stali się gorącymi patrjotami państwowości polskiej, by, zachowując swoje odrębności narodowe i religijne, jednocześnie czynnie współdziałali w utrwalaniu się polskiej państwowości na „kresach".

Aby tak stało się, bardzo wiele zależy od społeczeństwa polskiego na „kresach", które swoim dotychczasowym stosunkiem do żydów ułatwia robotę tym, co pragną, aby żydzi nadal pozostawali zamknięci psychicznie w swoim średniowiecznym „ghetto".

T. H.

Aresztowanie Waldemarasa

KOWNO, 25 7. W nocy z dnia 24 na 25 o godz. 11 do mieszkania Waldemarasa w Kownie przybyło samochodem kilku oficerów i cywilnych, i aresztowali b. dyktatora litewskiego, wywożąc go następnie do jakiegoś nieznanego miejsca. Chodzą pogłoski że Waldemaras został aresztowany na skutek rozporządzenia rządu. Meble b. premjera zostały wyrzucone na ulicę z mieszkania, które zajmował w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Po ulicach Kowna krążą gęste patrole. Krążą pogłoski, że Waldemaras został wysłany do więzienia w Marjampolu.

Zwiedzajcie Wystawę Regjonalną w Baranowiczach

Wizyty ministrów Belgji i Francji

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniu wczorajszym minister komunikacji Belgji p. Lippen w towarzystwie ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, wiceministra komunikacji Ciapskiego, dyrektora departamentu morskiego Nosowicza zwiedził port i urządzenia portowe w Gdyni, a następnie został przyjęty bankietem w hotelu „Polska Riviera".

Plan pod dyż ministra lotnictwa Francji p. L. Evnaca uległ pewnemu odchyleniu. Dnia 25 b. m. wyjechał on z Warszawy i samolotem uda się do Poznania, gdzie zwiedzi Wystawę Komunikacji i Turystyki a następnie również samolotem uda się do Wilna, by złożyć wizytę Marsz. Piłsudskiemu.

Konferencja

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj bawiący w Warszawie ambasador polski w Waszyngtonie Filipowicz odwiedził doradcę finansowego Banku Polskiego p. Charlesa Dawey'a i odbył z nim dłuższą konferencję w sprawach finansowych.

Drobiazgi polityczne

Włoch o Gdyni i Gdańsku.

Znany dziennikarz włoski, Pansili, na ławach dziennika „Corriere della Sera" zamieszcza swoje wrażenia z Gdyni. Podkreśla on amerykański rozwój tego miasta, które przed kilku laty było wioską, a dziś jest miastem o 25.000 mieszkańców. Rozmach w budowie portu imponuje autorowi, tembardziej, że port jest zakrojony na dużą skalę, tak że po Stokholmie i Kopenhadze ma być trzecim nad Bałtykiem. Rozwój portu wraz z nowowybudowanemi linjami kolejowemi nazywa autor „cudem woli".

Gdańsk oskarża Polskę, zaznacza autor, że przez budowę Gdyni zabija życie Gdańska, ale polacy odpowiadają, że czterokrotne powiększenie tonażu ruchu handlowego w Gdańsku po wojnie dowodzi czegoś przeciwnego. Polska chce dziś naprawić błąd historyczny: pozostawienie wybrzeża na którem osiedlili się Niemcy, a zamknięcie Polski od strony morza, było początkiem jej upadku politycznego. Pozatem polacy budują Gdynię i dlatego, żeby się uniezależnić od korzystania z Gdańska przez który w roku 1920 nie można było przewieść amunicji, potrzebnej Polsce w wojnie z najazdem bolszewickim.

Po latach, kończy autor, Polska może pozwolić Gdańskowi wypowiedzieć się w plebiscycie, do kogo Gdańsk chce należeć. Gdańsk, kierując się życiem, może oświadczyć się za Polską.

Dalsza dyskusja w sprawie Wilna.

Zwracaliśmy już uwagę, że od pewnego czasu dojrzalsze i rozsądniejsze koła litewskie przystąpiły do bardziej rzeczowego rozważania tego co w państwie Kowieńskiem nazywają „Sprawą Wilna". W ostatnich dniach ukazał się ciekawy i obszerny artykuł profesora Herbaczewskiego (Herbaczauskas) p. t. „Sprawa odzyskania Wilna". Artykuł ten drukuje Kowieński „Lietuvos Žinios".

Sprawa odzyskania Wilna, mówi profesor, która powinna była być celem całego narodu litewskiego, stała się w rękach dyplomatów litewskich czemś w rodzaju gry w karty. Należy pozatem stwierdzić, że dyplomaci litewscy uważają nie tylko sprawę wileńską, lecz i cały naród litewski jedynie za kartę w swych rękach. Rzecz zrozumiała, że przy tego rodzaju postawieniu sprawy, gdy dyplomaci litewscy zachęcają społeczeństwo do wznoszenia okrzyków: „nie uspokoimy się, dopóki nie odzyskamy Wilna"—jedynie w celu jakichś niedorzecznych kombinacyj politycznych—społeczeństwo litewskie przestaje zajmować się kwestją walki o odzyskanie Wilna.

Następnie profesor Herbaczewski w tonie pełnym ironji ostro atakuje dyplomację litewską z powodu uprawiania przez nią polityki zagranicznej w kierunku prosowieckim i proniemieckim. Prowadzenie takiej polityki w nadziei, że Rosja sowiecka i Niemcy pomogą Litwie do odzyskania Wilna, autor nazywa krótkowzrocznością polityczną i niesłychanym w historji skandalem.

W drugiej części swego artykułu prof. Herbaczewski stwierdza, że najważniejszą przeszkodą do odzyskania Wilna jest niski poziom kultury litewskiej, oraz ciężki stan gospodarczy Litwy i nienormalna sytuacja wewnętrzna kraju: wszystko to są zjawiska, które nie mogą być atrakcją, przyciągającą sympatje społeczeństwa wileńskiego, na stronę Litwy. Litwa powinna zrozumieć, że siłą Wilna nie da się odzyskać, pozostaje zatem conajwyżej droga odwołania się do woli miejscowej ludności, a więc do plebiscytu, który w obecnych warunkach nie może wypaść korzystnie dla Litwy. Najlepszem zatem a jedynem dla Litwy wyjściem jest, zdaniem profesora Herbaczewskiego, żądanie od Polski udzielenia autonomji krajowi wileńskiemu. Należy wreszcie zrozumieć kończy profesor Herbaczewski, że autonomja Wileńszczyzny jest dla Litwy rzeczą niezmiernie ważną, jest ona pierwszym krokiem do likwidacji problemu wileńskiego. Niestety nasi dyplomaci lenią się poruszyć kwestję autonomji wileńszczyzny, pomimo, iż należałoby w akcji o odzyskanie Wilna iść drogą najbliższą.

Apostoł porozumienia francusko-niemieckiego

Znany francuski publicysta polityczny, Sauerwein, umieścił ostatnio na łamach paryskiego „Matin'a" szereg wywiadów i artykułów z racji paneuropejskiego projektu Brianda. Posłużyło mu to jednocześnie do propagandy na rzecz zbliżenia francusko-niemieckiego. Artykuły p. Sauerweina zrobiły duże wrażenie w świecie politycznym, albowiem uważane były za echo poglądów francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w tym względzie.

W konkluzji w swej polityczno-prasowej kampanji p. Sauerwein zamieszcza artykuł, w którym omawia wszystkie charakterystyczniejsze momenty odpowiedzi znanych mężów stanu na memorjał Brianda i podkreśla, że wyłoniły się dwie grupy narodów: jedna żąda utrwalenia się obecnego stanu terytorjalnego w Europie, a druga dąży do rewizji traktatów powojennych. Przy tej sposobności autor zwraca uwagę, że wszelkie rewizje powinny być zapoczątkowane jedynie przez Ligę Narodów. Następnie, powołując się na swój artykuł w którym wyliczał korzyści, jakie Niemcy mieliby z porozumienia z Francją, zapytuje czy nie istnieją środki usunięcia przeszkód granicznych bez zmieny granic? I sam sobie odpowiada, że o tem niema co mówić zanim nie przekonamy się, jaka orjentacja wyłoni się z przyszłych wyborów niemieckich, gdyż do Niemiec rozsądnych, uprawiających zdrową politykę, można stosować metody, które należałoby stosować wobec Niemiec, opanowanych przez skrajne ugrupowania.

Ostatnie uwagi autora wskazują niewątpliwie na to, że pod tym czy innym wpływem chce on zatuszować złe wrażenie tych ustępów w swoich poprzednich artykułach, w których sugerował konieczność i słuszność ustępstw innych państw wobec Niemiec (przedewszystkiem Polski) aby tylko usunąć wszelkie przeszkody na drodze do porozumienia francusko-niemieckiego.

t. g.

Konferencja w sprawie bezrobocia

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj o godz. 11 w gmachu Prezydjum Rady Ministrów, odbyło się pod przewodnictwem premjera płk. Sławka posiedzenie poświęcone sprawie bezrobocia. W konferencji wzięli udział ministrowie spraw wewnętrznych Składkowski, skarbu Matuszewski, oraz wicemister pracy i opieki społecznej Hubicki.

Zdementowanie nieścisłych wiadomości

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Przed kilku dniami Ajencja Pat. podała wiadomość, która również ukazała się w naszem piśmie, że rząd Łotewski nosi się z zamiarem zapłacenia odszkodowań osobom, które ucierpiały wskutek reformy rolnej na Łotwie i jako podstawę uważać należy rejestrację, dokonaną w r. 1929. Obecnie dowiadujemy się z oficjalnego źródła, że wiadomość powyższa jest najzupełnie zmyślona i nie odpowiada prawdzie.

Wiatr halny w Zakopanem

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wietrzna pogoda w Zakopanem panująca od kilku dni, w dniu wczorajszym zamieniła się na wiatr halny, który niejednokrotnie dochodził do siły huraganu, wyrządzając olbrzymie straty w drzewostanie tatrzańskim. Drzewa z korzeniami zostały powyrywane. Ucierpiały bardzo silnie połączenia telefoniczne i przewody elektryczne.

Ochrona rzek przed zanieczyszczeniem

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Departament zdrowia M. S. W. od dłuższego czasu pracuje nad zebraniem materjałów w sprawie możliwości ustawowego zabezpieczenia rzek przed zanieczyszczeniami. W szczególności chodzi tu o wypuszczanie wylotów kanalizacyjnych do większych i mniejszych rzek w Polsce, przez co pogarszają się stosunki higjeniczne, a korzystający z kąpieli narażeni mogą być coraz więcej na choroby infekcyjne. Ostatnio zajął się tą sprawą p. minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski i powołał do życia przy departamencie służby zdrowia M. S. W. międzyministerjalną komisję do spraw ochrony rzek przed zanieczyszczeniem, w celu skoordynowania całej akcji w tym zakresie.

Pierwsze posiedzenie nowej komisji odbędzie się w dniu 30 b. m. Wezmą w niem udział przedstawiciele min. robót publicznych, rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz spraw zagranicznych.

Ofiary tajfunu w Japonji

WIEDEŃ, 28.VIII. Według doniesień dzienników z Tokjo szalejący tam tajfun zniszczył doszczętnie 360 domów i pociągnął za sobą w ludziach 396 osób zabitych i 2 tysiące rannych.

Straszny kataklizm we Włoszech

Trzęsienia ziemi trwają

WIEDEŃ 25.VII. Dzienniki donoszą z Neapolu, że katedra tamtejsza bardzo ucierpiała wskutek trzęsienia ziemi. Przed katedrą w czasie wynoszenia relikwji św. Januara zebrał się olbrzymi tłum. Wojsko zaopatruje ludność w wodę i żywność.

Kierownik obserwatorjum na stoku Wezuwjusza oświadczył, że na zupełne uspokojenie się obszaru wulkanicznego czekać trzeba będzie czas dłuższy. Wstrząsy mogą się jeszcze powtórzyć, będą jednak słabsze.

Zniszczone miejscowości

RZYM, 25 VII. Według dokonanych obliczeń kontroli strat wyrządzonych katastrofami trzęsienia ziemi do godz. 4-ej stan jest następujący. W prowincji Avelino zniszczonych zostało całkowicie lub poważnie uszkodzonych 9 miejscowości, w Becvilli jedna, w Benevento jedna, Foggia cztery, w Neapolu jedna, w Toteozzi jedna i Falenni pięć.

Ilość zabitych

RZYM 25 VII. Według ostatnich oficjalnych obliczeń w następstwie trzęsienia ziemi w południowej Italji zginęło 1883 osoby.

Na miejscu straszliwej katastrofy

RZYM 25 VII. Korespondent Pata obecny na miejscu katastrofy donosi z Foggia. Pierwsze wiadomości nie dawały pojęcia o rozmiarach katastrofy. Obecnie okazuje się, że jest to jedna z największych klęsk jakie Włochy w ostatnich czasach nawiedziły. Co krok widzi się uszkodzone budowle. Wśród ludności krążą straszliwe wieści co do strat w ludziach. Po przebyciu rzeki Ofanto widzi się głębokie rozpadliny w ziemi i całe wsie w ruinach. Na gruzach pracują oddziały wojska. Miasto Melfi będące siedzibą biskupa, zbudowane z lawy wulkanicznej „wulture", było kilkakrotnie nawiedzane przez trzęsienie ziemi. Obecne jednak trzęsienie przeszło rozmiarami katastrofę z 1851 roku. Cała stara dzielnica leży w gruzach. Wszelka komunikacja telegraficzna i telefoniczna została przerwana. Ludność z przerażeniem przygląda się żołnierzom i milicji faszystowskiej zajętym przy przenoszeniu trupów i nakładaniu opatrunków rannym. Zainscenizowane lazarety urządzono w kościołach i budynkach publicznych. Wznoszone są namioty, w których ludność bezdomna znajduje prowizoryczne schronienie.

Wstrząsy nie ustają i co pewien czas dają się odczuwać obalając resztki domów.

Pomoc ludności samolotami

RZYM, 28 VIII. Akcja ratunkowa na terenach dotkniętych trzęsieniem ziemi trwa. Z samolotów dokonywane są zdjęcia okolic najbardziej zniszczonych, które ze względu na przerwaną komunikację nie mogą same żądać pomocy. Zdjęcia te ułatwiają akcje ratunkową.

Król osobiście udał się do miejscowości dotkniętych katastrofą. Najwięcej ucierpiały Spinja i Wille, Nuowa, del Batista, gdzie liczba zabitych dochodzi do 500 i Aksilonja gdzie liczba zabitych wynosi 350 osób.

Skutki cyklonu nad Włochami

RZYM, 25. 7. Jak podaje prasa w czasie cyklonu, który nawiedził okolice Trewiso zginęły 22 osoby, rannych zostało 100 osób, a 20 domów zburzonych.

Pomoc polska ofiarom katastrofy

WARSZAWA 25.VII. Polsko-Włoskie Towarzystwo w Warszawie zainicjowało urządzenie zbiórki dla ofiar katastrofy w środkowych i południowych Włoszech. W najbliższym okresie czasu zostanie oznaczony dzień zbiórki ulicznej na pomoc dla nieszczęśliwych.

O ideologji R. C. Sherriff'a

Nie przypuszczała, z pewnością, p. Irena Zdanowiczowa, biorąc pióro do rąk, aby recenzja jej pisania o sztuce, która przez wyjątkowo jasne i mocne zaakcentowanie poglądów autora, postawiła go w pierwszym rzędzie propagatorów pacyfizmu, aby ta recenzja mogła wywołać polemikę i to w tak kardynalnej sprawie, jak istota ideologji Sherriffa. Że Sherriff jest jednym z najwybitniejszych krzewicieli pokoju, bezwzględnym wrogiem wojny, to dyskretne odkrycie p. Ireny Zdanowiczowej jest tajemnicą Poliszynela. Pocóż więc, szanowny oponencie, wyważać drzwi otwarte, chyba tylko poto aby z impetem roztrzaskać głowę o przeciwległą ścianę. Przyznaje się p. Andrzej Krzywda, powiedziałbym z pewnym odcieniem dumy, iż nie obciążał swej pamięci uprzedniem przeczytaniem recenzji, jakie wywołała w pismach całej Polski ta rewolucyjna sztuka... a szkoda, szkoda, bo w głosach krytyki spotkałby się on ze zdaniem najpoważniejszych przedstawicieli naszej literatury. Krytyki te, często wybiegając poza granice sztuki, jakież cenne zawierały poglądy o powstającej na tle naszej kultury wspaniałej literatury pacyfistycznej. Chciał, widocznie, p. Krzywda powiedzieć nam, że jest oryginalnym i samodzielnym krytykiem, którego poglądów nie mogły wypaczyć jakieś tam gazeciarskie banialuki, ale powiedział zupełnie co innego. Czytając i rozważając zdania innych, można być całkowicie niezależnym we własnym sądzie, ale gdy się zabiera głos i z własnego zdania czyni się pewnik powszechny, wtedy znajomość wszystkiego, co ma coś wspólnego z interesującem zagadnieniem, staje się wprost nieodzowną koniecznością. Pozwolę sobie na zacytowanie tu określenia kulturalności, podanego p. przez profesora Uniw. Warszaw. Kostaneckiego. Otóż sędziwy ten mąż nauki powiada, iż kulturalność jest chęcią wysłuchania cudzego zdania, aby je później rozważyć i zrozumieć. Nie zgadzam się, osobiście, w całej rozciągłości ze zdaniem p. profesora, t. j. nie uważam, iż by definicja ta wyczerpywała pojęcie kulturalności wogóle, ale jako podkreślenie pewnych jej momentów przekonuje ona najzupełniej. Gdyby naprzykład p. Krzywda uwagę p. prof. Kostaneckiego wziął sobie do serca i przeczytał coś o Sheriff'ie, wtedy napewno znaleźlibyśmy wspólny język, nie godzący wcale w naszą indywidualność. Prostota, bezpośredniość w krytyce są zjawiskami niezwykle cennemi, byle tylko nie przesadzić i z prostoty nie wpaść w prostactwo. Zgadzam się z autorem uwag o niewłaściwości kierowania się feminiscencjami z Remargu'a w ocenie sztuki Sherriffa. Nie kierowanie się reminiscencjami, lecz złączenie myśli tych pisarzy w jedną całość. Remargue i Sherriff to twórcy literatury pacyfistycznej, to powieść i dramat jednej wielkiej idei.

Nie zgadzam się również z p. Ireną Zdanowiczową, dopatrującą się w artykule p. Krzywdy swoistego podejścia do tematu „Kres Wędrówki". Nie podszedł proszę pani, jeno położył Krzywda Sherriffa na obydwie łopatki. Zasadniczy rozdźwięk między p. Andrzejem Krzywdą, a p. R. C. Sherriffem polega, moim zdaniem, na tem, że Sherriff nie liczył się pisząc swą sztukę, z możliwością spotkania Krzywdy na widowni, a Krzywda nie wiele sobie robił z Sherriffa, pisząc o jego sztuce artykuł. Chwalebny, bardzo chwalebny odruch p. Krzywdy w obronie zagrożonej boskości Marsa, ale pocóż pretensje i żale do p. Zdanowiczowej, czy nie byłoby bardziej na miejscu, w tym wypadku, zwrócić się z apelem do społeczeństwa, władz, wszelkich instytucyj i zrzeszeń, aby nie pozwolono, wreszcie zmuszono, jeżeli nie da się inaczej, do zaprzestania wystawiania na scenach polskich szkodliwych nowatorstw... i możliwe, bardzo możliwe, że głos ten nie spotkałby losu wołającego na puszczy. Przecie mamy pod tym względem, pierwszorzędną tradycję „Cjankali" i „Przestępców", możemy zresztą skonfiskować cały nakład sztuki.

Sherriff nie potrzebuje szukać, wątpliwej, wartości, obrońców. To co powiedział, powiedział głośno i stanowczo, a w chwili obecnej, gdy myśli wypowiedziane stały się własnością całego cywilizowanego świata, z któremi można się nie zgadzać, ale których nie wolno wypaczać, z tą chwilą, obowiązkiem jest, każdego myślącego człowieka, dać stanowczą odprawę tym wszystkim, którzy świadomie lub nieświadomie, godząc w istotę sztuki nie dosięgają autora, tylko czynią ujmę słuchającemu ich otoczeniu.

Jako 16 letni chłopiec zaciągnął się Sherriff, podczas wojny powszechnej, do szeregów armji angielskiej, przebył aż do zawarcia pokoju, w pierwszych linjach okopów, wąchał jak i pan Krzywda proch i to nie tylko wąchał i czuł, ale i czynił coś więcej, coś niepomiernie mniej bohaterskiego, ot... najzwyczajniej w świecie myślał. Jak myślał o tem wiemy z „Kresu Wędrówki". Zwraca uwagę p. Krzywda na słowa sierżanta „nie zawiodę", ale cóż za niemowlęca naiwność dopatrywać się w nich jakiejś „specjalnie głębokiej treści. Nie przedstawienie okropnego działania wojny na charaktery ludzkie, ze względu na nie same, nie krzesanie z siebie, w ciężkich chwilach załamania się psychicznego, poczucie obowiązku wobec wyższej idei dobra Ojczyzny, tylko odarcie wojny z wszelkich świecidełek, sprowadzenie jej z rzędu rycerskich zapasów bohaterów, do kategorji zwykłych rzezi — było myślą przewodnią Sherriffa. A jeżeli ktoś koniecznie chce doszukać się w „Kresie Wędrówki" piedestału, na którym pragnąłby umieścić samą wojnę, to mu dopomogę—jest tam piedestał — szatańską ręką dźwignięty piedestał zbrodni. Tam daleko w Anglji istnieje piękna legenda o bohaterach, a tu szara, zmasakrowanemi trupami zasłana rzeczywistość i nic tej rzeczywistości, nic — czy rozumie pan, panie Krzywda, to straszne Sherriff'owskie nic — nie potrafi prawdy przemienić. Uległby tej prawdzie i Raligh, gdyby śmierć nie przeszkodziła mu w tem, uległbyby tak, jak ulegli oni wszyscy.

Raligh to nie durny spasiony byczek, który ryczy w romantycznem upojeniu na pierwszy widok okopów, jakim go robi p. Krzywda, gdy poufale, z dobroduszną miną starego frontowca, klepie to pacholę po ramieniu. Raligh to nietylko młody oficer angielski, przybywający na front do kompanji. Stanhope brat jego ukochanej, to głos dalekiej ojczyzny, która aureolą sławy otoczyła walczące na ziemi francuskiej pułki brytyjskie.

Kiedy w przededniu przedstawienia pisałem o „Kresie Wędrówki", postawiłem sobie za zadanie uwypuklić przedewszystkiem te chwile, w których więcej niż gdzieindziej krystalizuje się myśl autora, starałem się wskazać na zasadnicze momenty akcji, odtwarzając tło, na którem ta akcja rozwijała się i zadanie to, sądząc z rozmowy na ten temat z aktorami reduttowcami, oraz z niektórymi nowogródzianami, jako tako spełniłem. Dziś gdy zmuszony jestem raz jeszcze potwierdzić swoje stanowisko, wskażę na scenę z kapitanem Stanhope i uciekającym z frontu oficerem. Ta scena, ta krótka chwila, gdy Stanhope rzuca prawdę w oczy, prawdę, wyrywającą się krzykiem rozpaczy z samej duszy—dreszczem przejmujące słowa—ja też jestem tchórzem, ta scena jest punktem kulminacyjnym „Kresu wędrówki". Na froncie niema bohaterów i tchórzów, są tylko ofiary piekła wojny.

Być może scena ta, odegrana przez Węgrzyna, należącego do starej szkoły szlachetnego patosu, łatwiej przemówiłaby do naszej niewyrobionej teatralnie publiczności, niż oparta na głębokich tonach wewnętrznych, ale szkoły Osterwy, ale to już rzecz nienależąca do zagadnienia ideologji Sherriffa.

W. Sokołowski.

Co słychać nowego?

25 Sobota — Dziś: Anny — Jutro: Natalji

Biuletyn stacji meteorologicznej w Nowogródku z dnia 25.VII-30 r.

Godz. 6.17. — Ciśnienie powietrza 757, kierunek wiatru zachodni, szybkość 3 m. na sek. Niebo w 10 zachmurzone. Temperatura powietrza +13.4°

Godzina 12.17. Ciśnienie powietrza 761; kierunek wiatru południowy, szybkość 3 metr. na sek. Niebo w 3 zachmurzone. Temperatura powietrza +18.5°.

Godzina 20.17. Ciśnienie powietrza 761; kierunek wiatru zachodni szybkość, 1 metr. na sek. Niebo w 8 zachmurzone. Temperatura powietrza +15.8°

Powrót p. wicewojewody Godlewskiego z urlopu

Onegdaj powrócił z urlopu kilkutygodniowego i objął urzędowanie p. wicewojewoda Franciszek Godlewski.

Posiedzenie K-tu 3-go Marszu Świteziańskiego

W dniu dzisiejszym w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się z inicjatywy Zarządu Podokręgu Związku Strzeleckiego posiedzenie organizacyjne Komitetu 3 go Marszu Świteziańskiego.

W posiedzeniu tem weźmie udział kilkadziesiąt zaproszonych przez zarząd Podokręgu Związku Strzeleckiego osób.

Uwadze magistratowi

Istnieje na ulicy 3 go Maja koło samego Zamku podziemne źródło wody. Źródło to posiadające wodę świeżą i czystą słusznie zostało przez magistrat wykorzystane jako studnia. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, iż magistrat kompletnie nie dba o stan tej studni. Przedewszystkiem nie jest ona należycie nakryta, co umożliwia dzieciom wrzucanie do niej rozmaitych odpadków i wogóle brudu. Następnie kran, przez który wycieka woda nie zawsze funkcjonuje, co naraża korzystających z tej studni, pobliskich mieszkańców na rożne niespodzianki.

Sprawą tą winien się Magistrat zainteresować.

Zebranie koła dramatycznego przyjaciół Zw. Strzeleckiego

Dziś, dnia 26 b. m. o godz. 17 (5-tej po poł.) odbędzie się w sali P. W. i W. F. przy ul. Bazyljańskiej (budynek b. poczty) zebranie członków koła dramatycznego Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Pożądany jaknajliczniejszy udział wszystkich członków Koła. Porządek obrad: wybór sztuki.

Przewodnik turystyczny Nowogródczyzny

Nakładem drukarni Świętego Wojciecha w Poznaniu, w związku z Wystawą Komunikacji i Turystyki w Poznaniu ukazał się w języku polskim i francuskim przewodnik turystyczny województwa nowogródzkiego, opracowany b. gustownie i dobrze pomyślany.

Na okładce widzimy ślicznie wykonane zdjęcia Czombrowa (domniemanego Soplicowa), z wersetem u góry „ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie" na drugiej stronie zdjęcie Zamku nowogródzkiego, Fary i okolic i dalej Snów, Iszkołdź, Świteź i Synkowicze zamek w Mirze, zamek w Nieświeżu i wreszcie na ostatniej stronie mapę województwa nowogródzkiego.

W tekście czytamy historję poszczególnych miast woj. nowogródzkiego, godnych zwiedzenia, z podzieleniem województwa na dwa szlaki turystyczne.

Pożar

Dnia 23 b. m. o godz. 23 we wsi Tuliczewo gminy poczapowskiej pow. nowogródzkiego z nieustalonych przyczyn spaliła się stodoła oraz z inwentarza żywego jałówka na szkodę Gabrysika Teodora.

Straty poszkodowany oblicza na 1,000 zł. W sprawie tej dochodzenie prowadzi posterunek P. P. w Poczapowie.

Przedstawienie amatorskie we Wsielubiu

W dniu 27.VII b. r. o godz. 20-ej w świetlicy Strzelca we Wsielubiu kółko amatorskie Rodziny Policyjnej zespołu odegra przedstawienie amatorskie p. t. „Nieodparty Argument" „Stryj Przyjechał" i nadprogram komiczny. Z uzyskanego dochodu przeznacza się 50% na budowę kaplicy rzymsko-katolickiej w Lubczu 25% na straż pożarną we Wsielubiu i 25% na stowarzyszenie Rodz. Pol.

Rzecz nieaktualna

W związku z naszym artykulikiem p. t. „Rzecz nie do wiary" zamieszczonym w Nr. 156 p. Zarudny wyjaśnia nam, że na zasadzie telefonogramu Zarządu kolejki wąskotorowej w Nowojelni z dnia 7.VI 30 r. Nr. 71 W. D. Z. był zmuszony w terminie nie przekraczającym dwóch tygodni rozebrać budkę, w której zamieszkiwał Korpacz, a jednocześnie zwrócił się za pośrednictwem Komisarjatu P. P., do Urzędu Prokuratorskiego z całą sprawą, który polecił przeprowadzić organom policji eksmisję.

P. Zarudny dowodzi, że już w roku 1928 w jesieni w czasie regulowania toru miał zamiar rozebrać budkę, gdyż przez miejsce to musiał przechodzić tor. Pozostawił ją jednak o 5 mtr. od nowego toru sądząc, że będzie to dobre miejsce na przechowanie narzędzi.

Później jednak budkę ze względów zasadniczych trzeba było rozebrać, zwrócił się więc do Korpacza z propozycją przeniesienia jej na pobliską parcelę.

Korpacz jednak tego nie uczynił. Wobec kategorycznego zarządzenia ze strony władz przełożonych — zmuszony więc był zarządzić rozebranie omawianej budki. Nie zmienia to jednak absolutnie stanu rzeczy, który sam w sobie był ze wszechmiar karygodny. Sprawa ta zresztą przestała być aktualną, gdyż w wyniku naszego artykuliku, Korpaczem zaopiekował się Magistrat dając mu dach nad głową.

W końcu p. Zarudny twierdzi, że od lat 20 tu mieszka w Polsce i uważa się za obywatela Polskiego. W ciągu pracy w kolejnictwie polskiem w roku 1920 w czasie ofenzywy rosyjskiej zdołał ocalić większą ilość taboru kolejowego.

Ceny rynkowe w Nowogródku

Żyto	100 kil.	16 zł.	— gr.
Pszenica	„	4[illegible] „	— „
Owies	„	18 „	— „
Jęczmień	„	16 „	— „
Gryka	„	18 „	— „
Siano	„	10 „	— „
Słoma	„	7 „	— „
Wieprzowina	1 pud	35 „	— „
Szmalec		— „	— „
Mleko	1 litr	— „	30 „
Masło śmietan.	100 kg.	375 „	— „
Ziemniaki	100 kil.	10 „	— „
Jaja	sztuka	— „	9 „
Ryż		100 „	— „
Kasza grycz.	100 kil.	90 „	— „
Kasza jaglana	„	90 „	— „
Kasza jęczm.	„	55 „	— „
Manna	„	125 „	— „

DZIŚ W RADJO — Godz. 23.00 RADJOKABARET

Stołpce

Potajemne gorzelnictwo

Onegdaj przez posterunek P. P. w Sagwozdach pow. wołożyńskiego został przyłapany na gorącym uczynku pędzenia samogonki z pół tury mieszkaniec wsi Piekary gm. i pow. wołożyńskiego — Krzywicki Jan. Sprawę tą skierowano do urzędu akcyzowego w Wołożynie.

Nieśwież

Zostawione bez opieki dziecko wpadło do studni

Dnia 22 b. m. we wsi Kuhczyce gminy Kleckiej pow. nieświeskiego wpadło do studni i utopiło się pozostawione na ulicy bez opieki, jednoroczne dziecko — chłopczyk jednego z gospodarzy — Aleksy. Zwłoki wydobyto. Dochodzenie prowadzi policja.

Baranowicze

O Reytanowo zamiast Lachowicze

Zaborcy tu na Kresach specjalnie starali się zatrzeć wszystko, co polskie. Nie obeszło się i bez zmiany nazw stacyj np. „Dzięciołowicze", przemianowali na „Działłowicze". Dotychczas cierpimy nazwę stacji „Woronowo".

Nie o tem jednak chcę pisać.

Oto obywatelstwo chcąc uczcić pamięć ś. p. Tadeusza Reytana, wniosło do władz administracyjnych podanie o przemianowanie stacji Lachowicze na Reytanowo, a stacji Wiedźma na Lachowicze.

Sądzimy, iż władze przychylnie potraktują tą sprawę.

Likwidacja strajku robotników pracujących przy budowie lotniska

Wybuchły przed tygodniem strajk robotników przy budowie lotniska L. O. P. P. w Baranowiczach został ostatnio zlikwidowany, gdyż robotnicy przystąpili do pracy na warunkach poprzednich.

W sprawie wywożenia śmieci

Asenizatorzy nie wiele liczą się ze zdrowiem ludzkiem.

Niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę wylewania nieczystości za blisko osiedli ludzkich. Istnieją na to specjalne przepisy. Ale gdyby kto chciał się przekonać, czy wykonywują się rozporządzenia NNK. niech wyjedzie sobie na odpoczynek do lasku, tuż za domami kolejowemi, a przekona się, że jakkolwiek w mieście duszno, kurz, to jednak jest zdrowiej, aniżeli w lasku, gdyż panowie asenizatorzy raczą wylewać nieczystości tuż pod miastem, zanieczyszczając powietrze. Może władze policyjne zajmą się tymi panami.

Tragiczny koniec zabawy weselnej

Dnia 21 b. m. na zabawie weselnej we wsi Mała - Łotwa gminy Lachowickiej pow. baranowickiego między uczestnikami na tle osobistem wynikła ostra sprzeczka, a następnie bójka, w trakcie której mieszkaniec wsi Kowele gminy lachowickiej — Nowik Jan uderzył nożem w brzuch mieszkańca Jana Machlara, który doznał b. ciężkiego uszkodzenia ciała.

Nowika aresztowano.

Otruty przez komunistów

Z pogranicza donoszą, iż we wsi Miluciany, gm. domaniewskiej został podstępnie otruty przez komunistów Włodzimierz Kuźma, b. członek K.P.Z.B.

W. Kuźma przed kilku miesiącami wystąpił z partji i zerwał wszelkie stosunki z wywrotowcami. Ponieważ wszelkie próby komunistów skłonienia do powrotu Kuźmy zawiodły, komuniści obawiając się by Kuźma jako wtajemniczony w sprawy komunistyczne nie wydał ich, podstępnie go zgładzili.

Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenie, celem ujęcia morderców.

Uruchomienie agencji pocztowej

We wsi Rusinowicze Dyrekcja Poczt i Telegrafów uruchamia agencję pocztową.

Słonim

Omal nie katastrofa samochodowa

Wypadki samochodowe na terenie Słonima i powiatu zaczynają powtarzać się ostatnio zbyt często. Oczywiście powodem tego jest w wielu wypadkach niestosowanie się mieszkańców do obowiązujących przepisów. Zwłaszcza z terenu obcych województw. Tak np. w dn. 23 b. m. na 17 klm. szosy Słonim—Różanka Wieremiejczyk Mikołaj, zam. w os. Ł[illegible] gm. Różańskiej pow. Kosowskiego, nie posiadając prawa jazdy prowadził lekki samochód Chevrolet Nr. NW 9481, należący do p. Bolesława Hulbińskiego i przy wymijaniu się z autobusem Nr. NW 9421 komunikacji Słonim—Różanka zawadził o autobus i uszkodził mu lewe skrzydło nad tylnem kołem i zerwał drabinkę. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było. Ale Wieremiejczykiem w każdym razie zaopiekowała się policja.

Zajście z komunistami w pociągu Stołpce—Baranowicze

STOŁPCE (*kor. wł.*) Onegdaj między stacjami Stołpce—Baranowicze funkcjonarjusze policji śledczej zauważyli w jednym z wagonów pociągu międzynarodowego dwóch podejrzanych osobników, których wywiadowcy usiłowali wylegitymować. Gdy zażądano od nieznajomych dowodów osobistych oświadczyli, oni, iż przy sobie legitymacyj nie posiadają lecz mogą je przynieść z sąsiedniego wagonu. W trakcie udawania się do sąsiedniego wagonu jeden z nieznajomych błyskawicznie pchnął wywiadowcę, sam zaś wyskoczył z biegnącego pociągu. Widząc to jego towarzysz, również usiłował pójść jego śladami, lecz niezwłocznie został zatrzymany. Aresztowanym osobnikiem okazał się specjalny łącznik komunistyczny, który jechał ze specjalnemi instrukcjami przeznaczonemi do poszczególnych partyj komunistycznych w Polsce. Za zbiegłym komunistą zarządzono pościg.

MATKO! NIE ŻAŁUJ DZIECKU CUKRU

CUKIER WZMACNIA KOŚCI

W każdej postaci: cukierki, marmelady, czekolada, konfitury, soki etc— cukier daje siłę i zdrowie.

ZE ŚWIATA

Atak wścieklizny podczas zaślubin

Donoszą z Ołomuńca: Robotnik Leopold Gund został pokąsany przed kilku dniami przez psa, co do którego zachodziły podejrzenia, że był dotknięty wścieklizną. Gund nie przywiązywał jednak do wypadku większej wagi. Po kilku dniach odbyły się zaślubiny Gunda. W chwili gdy ksiądz pobłogosławił młodą parę, nagle pan młody dostał ataku wścieklizny. Z trudem związano nieszczęśliwego i odstawiono do szpitala dla umysłowo chorych. Młoda żona z powodu doznanego wrażenia dostała ataku sercowego.

Mary Pickford nie rozwodzi się

Z Nowego Jorku donoszą: W ostatnich dniach krążyły tu pogłoski o zamiarach rozwodowych pary aktorów filmowych Douglas Fairbanksa i Mary Pickford. Obecnie para małżeńska zaprzecza kategorycznie powyższym pogłoskom.

Wiadomości wydawnicze

Nr. 30 tyg. „Kobieta Współczesna" zawiera szereg b. ciekawych i aktualnych artykułów. W artykule wstępnym — dr. Bornstein-Łychowska omawia „Projekt Ochrony Pracy Służby Domowej, następnie ciekawy obrazek daje Janina Ezupowiczowa z cyklu Jak żyją i pracują kobiety p. t. W walce o chleb i wiedzę". W artykule „Świat po Niewidomemu" H. Boguszewska kreśli swe wrażenia z pierwszego spotkania w Zakładzie dla Ociemniałych. Dalej czytamy artykuł Karoliny Bielańskiej p. t. „Jedwab w Polsce", w którym autorka rozpoczyna cykl jedwabnictwa w Polsce, fragment odczytu Juljusza Kaden Bandrowskiego „Walka o nową Kobietę. Artykuł „Kto zato odpowiada" — omawia nieudolnie ułożony program przyjęcia wycieczki studentek amerykańskich i słusznie żąda w tej sprawie wyjaśnień. W dziale powieściowym mamy dalszy ciąg powieści Anna Edes Kosztelanyi. Na wyróżnienie zasługuje Nr. 30 dodatku tyg. „Mój Dom" poświęcony modom red. J. Jabłowskiej. — W załączeniu również jako dodatek tablica z ładnym wzorem haftu na poduszkę.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

Wczoraj między godz. 10.30 a 2 popoł. odbyło się pod przewodnictwem p. Wojewody Beczkowicza i częściowo p. Wicewojewody Godlewskiego posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. Po przyjęciu protokułów 2-ch poprzednich posiedzeń i wybraniu członka wojewódzkiej Komisji odwoławczej do spraw podatku dochodowego, Wydział zajął się sprawami budżetowemi i pożyczkowemi powiatowych związków komunalnych. W szczególności Wydział uwzględnił prośbę sejmiku Nieświeskiego i pozostawił w budżecie Sejmiku za rok 1930/31 w dochodach pozycje zwrotów od przedsiębiorstw sejmikowych (betonjarni i fermy) oraz przyjął do wiadomości uchwałę tegoż Sejmiku o zwiększeniu kredytów dla betonjarni w Komunalnej Kasie Oszczędności o zł. 20.000.

Zatwierdził również Wydział uchwałę Sejmiku Szczuczyńskiego o zaciągnięciu zł. 25.000 — pożyczki na kapitał zakładowy i uruchomienie w Szczuczynie Komunalnej Kasy Oszczędności. Zarazem Wydział zatwierdził uchwałę Sejmiku Szczuczyńskiego, o utworzeniu Powiatowej Kom. Kasy Oszczędn. i o przyjęciu jej statutu. Zgodził się również Wydział Woj. na podniesienie granicy, do której może się zadłużyć Kom. Kasa Oszczędności pow. Nieświeskiego—do 800.000 zł. (poprzednio do 500.000).

Prócz spraw powyższych wypowiedział się Wydział Woj. przychylnie o wniosku w sprawie zaliczenia Nowojelni do stacyj klimatycznych.

Odpowiednio umotywowany wniosek zamierza P. Wojewoda w dniach najbliższych przesłać władzom centralnym.

Sporo uwagi i czasu poświęcił Wydział sprawie projektowanego nowego zarządzenia P. Wojewody o zapobieganiu pożarom.

Ponadto rozpatrzył Wydział i załatwił kilkanaście odwołań, przeważnie w sprawach podatkowych.

Słów kilka o Straży Pożarnej w Nowogródku

W dniu 27 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się w sali miejscowej straży pożarnej doroczne walne zebranie tut. O.S.P., na które Zarząd zaprosił wszystkich właścicieli nieruchomości m. Nowogródka.

Na porządku dziennym znajdują się jak dla tut. straży sprawy wielkiej wagi, a mianowicie: wybory nowego Zarządu, naczelnika i gospodarza O.S.P.

Przy tej sposobności podajemy kilka szczegółów z działalności miejscowej straży. Obecny Zarząd na czele z ustępującym z powodu przeniesienia Kom. P.P. p. C. Lipskim i dotychczasowym naczelnikiem p. J. Drozdowskim w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego, może poszczycić się niełada dorobkiem, biorąc pod uwagę słaby stan finansowy straży i bierność z jaką odnoszą się tut. mieszkańcy do straży.

W m-cu sierpniu roku ub. na stanowisko prezesa Zarządu został powołany p. kom. C. Lipski zaś na naczelnika p. J. Drozdowski — urzędnik Sądu Okręgowego w Nowogródku i stary praktyk na polu pożarnictwa.

Zawdzięczając umiejętnemu pokierowaniu spraw, jak w łonie zarządu przez kom. Lipskiego tak i w korpusie przez naczelnika Drozdowskiego, pracę udało się pchnąć na właściwe tory a wszystkich członków „obudzić" ze śpiączki i zachęcić do pracy. Wyniki tego są już widoczne, gdyż straż w ciągu roku ostatniego nabyła: 8 nowych beczkowozów, [illegible] żelaznych, 100 mtr. węża tłocznego, drabinę Szczerbowskiego, 11 pasów bojowych, 10 toporów, 30 mundurów, 1 trójnik, kilka hełmów i 6 par łączników.

Naczelnik p. Drozdowski wiedząc z doświadczenia, że tylko stałe i racjonalne szkolenie korpusu może podnieść wartość bojową straży, rozpoczął przy pomocy czynników fachowych regulne szkolenie, przez co poziom wyszkolenia znacznie się poprawił.

Niektórym jednak członkom straży nowogródzkiej nieprzypadła widocznie do gustu pożyteczna praca dowództwa straży, gdyż od kilku dni prowadzą usilną agitację wśród członków o wybranie nowego naczelnika straży, proponując kandydaturę p. T., miejscowego kupca. Aczkolwiek p. T. znany jest na tut. terenie jako jednostka inteligentna i w życiu społecznem uczynna, jednak w pracy strażackiej stawia zaledwie pierwsze kroki, będąc dopiero od kilku tygodni w straży. To też dziwić się należy, że niektórzy członkowie przytaczając podszeptem kusicieli pragną zamienić naczelnika doświadczonego i wyrobionego, na zupełnie niewykwalifikowanego.

Smutny koniec 3-letniego romansu

LIDA (*kor. wł.*) Przed trzema laty zawiązany romans między Stefanem Grygorowiczem a Anną Szarkówną, mieszkańcami wsi Tauzginiany gm. Woronowo w pow. lidzkim, widocznie rozluźniał się. Szarkówna upodobała sobie innego młodzieńca we wsi, to też bez ogródek oświadczyła Grygoryczowi, że wychodzi zamąż i żądała, by zostawił ją w spokoju, oraz by wyprowadził się z jej domu.

Grygorowiczowi ta propozycja nie podobała się, tembardziej, że obliczył, iż w ciągu trzech letniego pożycia kosztowała go sporo grosza oraz pracy włożonej bezinteresownie w gospodarkę jej i jej brata.

W dniu 6 września ub. r. Grygorowicz postanowił ostatecznie rozmówić się ze swą niewierną kochanką.

Odnalazł ją na polu, gdzie wraz z innemi dziewczętami żęła owies.

Po kilku zdaniach między młodymi wynikła ostra kłótnia. Grygorowicz lżył Szarkówę i domagał się zwrotu pieniędzy, a w pewnym momencie uderzył ją pięścią w twarz.

Znieważona niewiasta ukryła twarz w chustkę i bezradnie zanosiła się od płaczu. W tej chwili jednak Grygorowicz nieczuły na łzy dotychczasowej swej kochanki, wydobył ukrywaną dotąd pod połą marynarki siekierę i tępiem jął z całej siły zadawać cios za ciosem dziewczynie.

Szarkówna zbroczona krwią, z rozpłataną czaszką bez jęku osunęła się na ziemię.

Grygorowicz zbiegł.

Odszukano go dopiero po trzech dniach, a badany przyznał się do winy, tłumacząc się iż działał pod wpływem doznanej krzywdy.

Sąd Okręgowy po rozprawie odbytej w dniu 8 lutego r. b. skazał Grygorowicza za zabójstwo na 8 lat ciężkiego więzienia.

Skazany od tego wyroku odwołał się do sądu apelacyjnego gdzie onegdaj sprawa ta była rozpatrywana.

W wyniku sąd uchylił wyrok pierwszej Instancji i uznając iż oskarżony Grygorowicz popełnił mord pod wpływem silnego wzruszenia duchowego, na zasadzie art. 54 i 458 cz. I. K. K. skazał go na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat sześć, zaliczając na poczet wymienionej kary 5 ciomiesięczny areszt zapobiegawczy.

Podziękowanie

Wojewódzki Komitet budowy kolonji letniej T-wa „Toz" w Nowojelni wyraża niniejszem swoje serdeczne podziękowanie Rejentowi Tytusowi Sołtowskiemu w Słonimie za zwolnienie od opłaty rejentalnej sporządzonego aktu kupna budynku dla powyższej kolonji letniej.

W imieniu Komitetu

844— M. Mukasiej, N. Chigryn i Dr. Marmursztejn.

Czytajcie „Życie Nowogródzkie"

Z OSTATNIEJ CHWILI

Cyklon szalał nad Trewizo

TREWIZO 25.VII. Szalał tu dziś cyklon, który wystąpił się ze szczególną siłą w okolicy B[illegible]o, Tusegana, Wolpago i Montebellino. Wiele domów runęło w gruzy. Jest wielu rannych.

Pomoc dla ofiar katastrofy

RZYM 25.7. Minister Robót Publicznych wydał o godz. 1 komunikat w którym zaznacza, że sytuacja, została całkowicie opanowana. Połączenia telegraficzne i telefoniczne wszędzie naprawiono. Do najbardziej zagrożonych miejsc wysłano specjalistów, którzy prowadzą roboty nad usuwaniem gruzów i we wszystkich okręgach nawiedzonych trzęsieniem ziemi, ludność otrzymała doraźną pomoc w postaci pieniężnej i w naturze.

Wycieczka czechosłowackich dziennikarzy

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj wycieczka dziennikarzy czeskosłowackich z Koszyc zwiedziła Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki, poczem przyjmowana była przez syndykat dziennikarzy polskich w Poznaniu. Wieczorem goście czeskosłowaccy odjechali do Warszawy.

Kongres młodzieży słowiańskiej

LUBLANA 25.VII. Rozpoczął się tu kongres młodzieży słowiańskiej, na który przybyło około 100 delegatów Polaków, Czechów, Słowaków, Chorwatów, Słoweńców i Ukraińców.

Skutki głodu w Sowjetach

Aresztowanie przekupniów w Moskwie

MOSKWA 25.VII. G. P. U w Moskwie przeprowadziło liczne aresztowania wśród przekupniów zajmujących się skupywaniem i odsprzedażą t. zw. artykułów deficytowych, a których brak daje się odczuwać na rynku i które wydawane są na kartki w sklepach rządowych i kooperatywach. Do artykułów tych zalicza się wszystkie artykuły spożywcze, towary włókiennicze, tłuszcze, mydło i t. d.

Część z aresztowanych została odesłana do obozu koncentracyjnego, część zaś na Syberję.

Stahlhelm a wybory

BERLIN 25.VII. Kierownictwo Stahlhelmu na ostatniem swem posiedzeniu postanowiło nie brać udziału w wyborach jako organizacja. Poleca jednak swym członkom, aby możliwie intensywnie korzystali ze swoich praw wyborczych celem „uratowania" Niemiec przed czerwonem niebezpieczeństwem.

Dalej rezolucja postanawia, że członek Stahlhelmu powinien głosować tylko na partję, która w czasie plebiscytu wystąpiła przeciwko planowi Younga i która zobowiąże się zwalczyć wpływy socjalistów w Prusach. W innej rezolucji kierownictwo po rozpatrzeniu sprawy zakazu tworzenia organizacji Stahlhelmu w Nadrenji domaga się, aby sąd czy postępowanie Stahlhelmu jest natury militarnej czy też nie, wydawali rzeczoznawcy wojskowi z ramienia Min. Reichswehry.

Kłopoty komunistów

PARYŻ, 25.VII. „Humanite", organ francuskich komunistów w ostatnich dniach musiał ograniczyć swoje wydawnictwo, wychodzi tylko trzy razy tygodniowo, a nie jak przedtem każdego dnia.

W jednym z ostatnich numerów komitet partji komunistów francuskich wydał dwie odezwy nawołujące do składek na rzecz partji, która znajduje się w bardzo trudnych warunkach finansowych i musi płacić duże zobowiązania. Należy wątpić o skuteczności tych odezw, gdyż komuniści francuscy kilka razy nadużywali zaufania robotników, dopuszczając się defraudacji, aby teraz znów oddawać ciężko zapracowany pieniądz.

Wędrówka klubu wileńskich włóczęgów

W niedzielę dn. 20 lipca wyruszyła z Wilna na całomiesięczną wyprawę do Cieszyna grupa akademików włóczęgów. Trasa przebiega przez szereg puszcz od Rudnickiej do Białowieskiej, Lublin, Góry Świętokrzyskie, Kielce, Chęciny, Olkusz, Ojców, dolinę Prądnika, Kraków, Żywiec, Beskid Zachodni i Śląsk cieszyński. Odcinki Hajnówka—Lublin i Chęciny—Olkusz przeznaczone są na przebycie pociągiem, najchętniej towarówką. Pozostałą drogę grupa przebywa per pedes v gabundorum, nie pogardzając jednak żadnym uczciwym, a włóczęgowskim środkiem komunikacji.

Ogrodnik-specjalista posiada w wielkim wyborze, flanse kwiatowe, warzywne i inne. Każdemu może urządzić własnemi kwiatami klomby, upiększyć balkony. Posiada w dużej kolekcji kwiaty do ubioru grobów i sam je urządza. Przyjmuje kwiaty do przesadzania bierze rośliny zniszczone do remontu, Ma ziemię kwiatową. Nowogródek, ul. Kościelna 59. L. Kaczmarski.

Dr. ŠZENICKI
spec. chor. skórnych i wenerycznych
Zakład roentgenologiczny.
Gabinet elektroleczniczy.
Baranowicze, Sosnowa 11 a tel. 134
Od 1 lipca do 1 września przyjmuje codziennie oprócz piątków i sobót. 754—5

ROZMAITOŚCI

Dwie minuty czy siedem sekund. Niejaki Wilson, motocyklista, zderzył się na drodze z wózkiem wieśniaka, Isaaka Smitha i wytoczył Smithowi sprawę o odszkodowanie za zniszczenie swojego motocyklu, z powodu tego zderzenia. Skarżący przysięgał w sądzie, że wina tego incydentu nie może być mu przypisana, jako że on, pierwszorzędny motocyklista, ściśle określił czas potrzebny do wyminięcia wózka. Wówczas sędzia wyrokujący trybunału w Wirksworth wpadł na świetny pomysł: zarządał milczenia od pozywającego, aby nic nie mówił przez dwie minuty i aby przez ten czas obliczył w myśli te sto dwadzieścia sekund. Nie zdążyło jednak jeszcze upłynąć siedem sekund, kiedy wymowny pan Wilson, zapewniając, że upłynęły już dwie minuty, chciał snuć w dalszym ciągu swoją filipikę. Sędzia, wprost przeciwnie, oznajmił, że sesja jest zamknięta i spór rozstrzygnięty. W uzasadnieniu wydanego wyroku sędzia, uwalniając od odpowiedzialności pozwanego Smitha, stwierdził nie bez złośliwości, a nadewszystko nie bez dowodu głębokiego rozumu, że nie podobna uważać za ścisłe oświadczeń człowieka, niezdolnego do rozróżnienia dwóch minut od siedmiu sekund, tyle bowiem tylko w rzeczywiści upłynęło w trakcie danego mu na obliczenie czasu.

Bank kobiecy Brzmi to trochę bez sensu. Czyż pieniądze, obligacje, subskrypcje, kupony, akcje, mają coś wspólnego z płcią? Czyż „zrobić pieniądze" jest wyłącznym pragnieniem i odrębnym przywilejem mężczyzn i kobiet?

A zwłaszcza w Ameryce, gdzie bodaj kobiety więcej, niż mężczyźni, biorą udział w operacjach bankowych, giełdowych i obracają większemi sumami pieniędzy.

Właśnie w Ameryce... Czyż to dowód wybujałego feminizmu? — Istnieją banki wyłącznie zarezerwowane dla kobiet. A niedawno podobna instytucja powstała w Amsterdamie.

Otóż nie chodziło sprytnym Amerykanom ani holenderskim bankierom o feminizm ani specjalne uprzejmości do płci pięknej — mieli na względzie tylko interes własny. Obserwując klijentelę swą, bankierzy zauważyli, iż ogół kobiet, zgłaszających się do banku, odznacza się nieśmiałem zachowaniem. Klijentki krępują się wypytywać urzędników o informacje, detonują się swym brakiem orjentacji w interesach pieniężnych i giełdowych, zrażają się niedość grzecznemi lub niecierpliwemi odpowiedziami.

Spróbowano tedy założyć oddziały bankowe wyłącznie dla kobiet, obsługiwane przez personel żeński, ze specjalną uprzejmością udzielający wszelkich wyjaśnień, choćby chodziło o najdrobniejszą sumę.

Bo klijentela kobieca zazwyczaj zaczyna operacje finansowe od groszowych wkładów i od drobnych kredytów. Jednak te drobne oszczędności i groszowe sprawy są za to tak częste, że banki robią na nich doskonałe interesy.

Dziecko czy koty? W Berlinie pewna biedna kobieta chciała oddać dziecko na wychowanie. Nagle wmieszały się w to władze i zabroniły jej, motywując swoje rozporządzenie tem, że kobieta owa posiada na utrzymaniu trzy koty. Do tej chwili niewiadomo, czy odnośny urzędnik miał jakąś osobistą urazę do kotów, czy też uważał, że kogo stać na wyżywienie kotów, ten i dzieckiem opiekować się może, dość, że trzeba było dopiero poważnej interwencji towarzystwa przyjaciół kotów, by zakaz ten został cofnięty.

RADJO-PROGRAM

WARSZAWA fala 1411.

Sobota 26 lipca

11.30. Kom. PAT.
11.58. Sygnał czasu.
12.10. Muzyka z płyt gramof.
13.00. Kom. Meteor.
13.10. Płyty gramofonowe.
15.15. Kom. gospodarczy.
16.15. Muzyka z płyt gramof.
17.10. Kącik artystyczny.
17.35. Odczyt.
18.00. Program dla dzieci.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Płyty gramof.
19.30. Feljeton.
19.45. Centralne Tow. Organizacji i Kółek Roln.
20.00. Pras. Dziennik Radj.
20.15. Koncert.
22.00. Feljeton.
22.15. Kom. meteor., pol., sport.
23.00. Radjokabaret.

Niedziela 27 lipca

10.15. Naboż. z klasztoru.
11.58. Sygnał czasu
12.10. Płyty gramofonowe.
13.00 Kom. meteor.
15.30. Odczyt.
15.50. Muzyka.
16.00. Odczyt.
16.20. Muzyka.
16.30. Odczyt.
16.50. Muzyka.
17.10. Odczyt.
17.25. Koncert.
18.45. Rozmaitości.
19.05. Wiadomości przyjemnę.
19.45. Płyty gramofonowe.
20.00. Kwadras literacki.
20.15. Recital aryj i pieśni.
20.45. Koncert.
21.45. Feljeton.
23.00. Muz. tan.

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Baranowicze na imię Grzegorza Wasilewicza roczn. 1904 ze wsi Antonowo, gm. Nowo-Myskiej—unieważnia się. 843—3

Nowo-otwarta fabryka wody sodowej i napojów owocowo-gazowych
LEWIN MAKS
Lida Suwalska 58 (obok kina „Nirwana")
Własny bufet Na składzie hurtem i detalicznie wszelkie napoje owocowo-gazowe rozmaitych gatunków wyrabiane tylko na kolorze bez użycia farb, jakoteż napoje naturalne jak n.p. malinówka z malin, osiemnastka (18) z pomarańcz i sitro z cytryn. Wszelkie wyroby są filtrowane przez asbest i hygjenicznie wyrabiane, poddane analizie w laboratorjum Ch. D. P. M. S. w Wilnie i uznane za znakomite.
Przedstawicielstwo J. Nibulski Iwje ul. Wileńska 59.
705—365

PLAGA LETNIA!!!
Muchy są natrętne, wstrętne i jako roznosicielki wszelkich chorób są niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Przeto używajcie proszek japoński „Katol", który tępi doszczętnie w pokoju: muchy, pchły, komary, pluskwy i wszelkie robactwo.
„Katol" nieszkodliwy dla zdrowia — **Nie reklama lecz rzeczywistość:** kto spróbuje „Katol" pozostanie wdzięczny za dobrą poradę.
Przedstawiciel „KATOLU" Z. WOJTKIEWICZ Wilno, ul. Kalwaryjska 21.
Agentura na Baranowicze i sąsiedni rejon Skład Apteczny I. Kacewa ul. Ułańska Nr. 2.
Żądać we wszystkich składach aptecznych i aptekach.
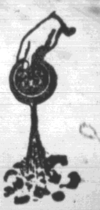

KINO-TEATR MIEJSKI w Nowogródku
Dziś i dni następnych
Przepiękny dramat na tle popularnej piosenki
„On nie powróci już"
W roli głównej Norman Kerry, Pauline Starke i Marian Nixon.
Utrata ukochanego męża — Walka o szczęście kobiety.
Początek seansów w dni powszednie o godz.: 7 i 9 w sobotę i niedzielę: 7 i 9-ej.
Ceny miejsc Loże 2 zł., I miejsce 1.50 gr., II miejsce 1 zł., III miejsce 70 gr.
Następny program „W szponach szatanów"
Wkrótce Kobiety nie do małżeństwa

T. Jacek-Rolicki 20)

SIELANKA

(Z cyklu „Legenda Zuchowatych")

POWIEŚĆ

— Ja nieraz myślę obywatelu komendancie — wtrącił Klimczak — takim swoim prostym rozumem, że jak się to wszystko rozleci, niby ta cała sobacza Austrja, to się wziąć musimy do Niemców na fest. To będzie dopiero robota, nie taka jak z tem świństwem austryjackiem, które już trupem pachnie. Niby się jeszcze biją, ale już więcej dezerterów i feldpolicaje w kraju nie mogą nastarczyć. Zresztą im się też nie chce. Nawet oni mają tego dość.

— Jak byłem ostatni raz w domu — rzekł Jurasek — patrzę a tu wiary moc. Sami swoi. Leguny. Zaopatrzyli ich w lewe dokumenty. Chcieli mi też dać i wysłać na robotę do Lubelskiego, alem wam, obywatelu kapitanie, przyrzekł że wrócę, no i rozkaz wypełniłem! Powiedzcie mi teraz, na jaką najjaśniejszą cholerę my tu tkwimy na tym froncie, w tych górach, kiedy obowiązkiem naszym jest tam walczyć z niemcami, przygotowywać rozkład armji.

Ryszard zmarszczył brwi, strzelił ku pytającemu błyskawicą spojrzenia, a potem odrzekł ostrym, twardym głosem, mocno akcentując wyrazy.

— Tak trzeba, jeszcze nie przyszedł ten czas, byśmy wiali do roboty u siebie. Jeszcze nie było rozkazu. Ale może wnet nadejdzie Spodziewam się że lada dzień. Dotąd musimy wytrwać. Pamiętajcie, że nie może nas nigdzie zbraknąć, gdzie tylko jest walka. Wrazie czego będziemy pomagali Włochom do wykończenia nas na fest.

— W jaki sposób?

— Są różne, przecież wiecie. Niechod dzisiaj jesteście na froncie.

— Może tak jak Pepiczki?

— No to nie znaczy, choćbyśmy przechodzili na stronę wroga. To zamało.

— Więc jak?

— Można Włochom dawać cenne wskazówki odnośnie do rozmieszczenia naszych oddziałów, magazynów amunicyjnych i t. d.

— Ale jak, obywatelu komendancie? To przecież niemożliwe, żeby się z nimi komunikować. Przepaść i tyle, a Włosi na drugim szczycie.

— Ale kula doleci do okopów? Prawda? A tym więcej rakieta. Widzicie robi się to tak. W tuleję rakiety wpakowuje się kartkę, wysypuje się nabój, a zostawia tylko proch. Niedużo. Tuleja spadnie do okopów. Kto tam będzie wiedział, odkręci, wyjmie kartkę, przeczyta. A resztę wiecie.

— Nie bardzo — odrzekł Klimczak.

— Na drugi dzień, albo tego samego jeszcze dnia, taki magazyn amunicyjny wylatuje w powietrze, otrzymawszy odpowiednią porcję strzałów artylerji włoskiej, albo nadlatuje niespodzianie aeroplan, pac... pac... na magazyn i wieje co sił starczy. Może my będziemy mogli zastosować ten system. Legjoniści na południe od Udine, stosują go czasem, jak mi mówił Li-Kula, gdyśmy się niedawno widzieli.

— Ale obywatelu kapitanie — wtrącił Klimczak — możebyśmy coś przetrącili. Może rybkę, albo majonezik ze szczupaka.

— Skądżeś ty chłopie wziął to wszystko?

— A no, część przysłano, resztę się wyfasowało w magazynach prowiantowych w Primolano i w magazynie w Alburino.

Była to nazwa wioski, w której Ryszard przeżył cudowną, najśliczniejszą swą sielankę miłosną z Anną Marją.

— Tam przecież niema żadnego magazynu prowiantowego.

— Właśnie że jest, obywatelu kapitanie; po naszym odejściu już fasowali. Najlepsze oficerskie żarcie tam mają. Jakieś dwa czy trzy dni przed naszym odejściem w Alburino założyli ten magazyn, aleście nie wiedzieli o tem, bo was burza zasypała w jaskini.

Ryszard na wspomnienie tych przeżyć wstrząsnął się gwałtownie. Ciche, smoliste oczy, pełne modlitewnego prawie, ukochania, oczy zasnute mgłą zawstydzenia gdy nogą całował bez upamiętania, uśmiechały się do niego z głębi najtajniejszego wspomnienia, które się narodziło z nic nie znaczącej, obojętnej nazwy wsi, która zostanie na zawsze w pamięci jak ćwiek wbity w wieko trumny.

Kiwnął tylko na zaproszenie Klimczaka. Pojawił się majonez ze szczupaka, będący szczytem kulinarnych kombinacyj kucharza. Do tego otwarto butelkę Potockiego. Znalazły się kieliszki, Jurasek i Klimczak zaproponowali jednak, by pić nie takiemi naparstkami; Klimczak jako mistrz ceremonji wyciągnął takie „dziecinne" kieliszki od wina.

— Taki jeden, dziecinny — oznajmił Ryszardowi wystarczy za dwa i pół tych naparstków, a my już, obywatelu kapitanie, odwykli od naparstków. Niech baby albo oferm[?] piją z takich maluśkich kieliszków. Jak sobie człowiek grzmotnie taki kieł wódki, to zaraz jaśniej na świat patrzy. Obywatelu kapitanie, Bęc! Pijemy! Nasze kawalerskie! Zdrowie kapitana. Aby nas prowadził dalej i aż do Warszawy.

Wypili. Potem jeszcze po jednemu. Majonez był przedni, wódka także.

— Mój Boże, — rozmarzył się Jurasek — jak to dawno temu, gdyśmy ostatni raz pili ten jarzębiak Potockiego. Obywatelu kapitanie pamiętam wtedy w Żurawicy pod Przemyślem, gdyśmy mieli wtedy jechać na front włoski. Ten spryciarz Sadwiński wyrwał skądś butelachę Potockiego, a że nam żryć już, jako buntownikom nie dawali tośmy się urżnęli jak nieboskie stworzenia. Sadwiński na czworakach wrócił do kwatery, a Klimczak wylewał gorzkie łzy na bluzę Piotrusia, który wiersze układał i właśnie sonet ponury popełnił. Potem ten sonet po pijanemu pisany „Nowa Reforma" wydrukowała na naczelnem miejscu. Opowiadano mi w Krakowie, że tak skrył Piotruś właściwy sens, że się nawet cenzor krakowski nie poznał na farbowanych lisach — ale dopiero potem. O mało nie zamknęli pisma. Musiały różne ekscelencje wycierać stołki w przedpokoju „Militarkomendanta" w Krakowie i prosić i przymilać się, by nie zamykali pisma. Powoływali się na całą wiekoletnią, wiernopoddańczą służbę dla monarchji Habsburgów na wszystkie chwaleniaj polityki Hohenzollernów. Jedna ekscelencja nawet, czekając na audjencję u tego potentata austrjackiego słusu pod siebie zrobiła, bo to było zimą i miała przeziębiony pęcherz. Bo czego dla miłej ojczyzny się nie robi? No ale wysiedzieli swoje. Militarkomendant najpierw skłał ich, powiedział kilka brzydkich słów, a tajni radcowie jak pieski, na dwóch łapkach koło niego skakali, a przymilali się, a obiecywali, że naród z tych błędów wolnościowych wyprowadzą i do uległości najjaśniejszego pana i jego najdostojniejszego sprzymierzeńca Wilusia zmuszą, że zapomni o Brześciu i Chełmszczyźnie i przysiędze na Rynku Krakowskim, że najgoręcej i jeszcze raz, dziękują, że władze niemieckie miały tak świetny pomysł, jak zamknięcie Komendanta w Magdeburgu. Już to bowiem ten buntownik i bandyta, którego cały naród czci jak największą wielkość, ten człowiek o ostrym spojrzeniu i stalowej woli nie będzie spędzał snu z powiek ludziom statecznym, którzy marzą o Polsce pod berłem Habsburgów z arcyksięciem z Żywca na tronie Piastów i Jagiellonów. Pies ich trącał z taką orjentacją austrofilską.

— Masz rację Jurasku. Dobry to trunek jarzębiak Potockiego. A co do orjentacji austrofilskiej — to trudno. My tak zawsze. Między młotem a kowadłem. Z jednej strony austrofile — z drugiej jeszcze gorsi moskalofile. A my jak zwykle sami tworzymy orjentację Niepodległościową.

— Nie sami Klimczak, nie sami. Teraz za nami idzie już ogromna zwarta masa ludzi. Już uwietrzyli, już im spadło z oczu bielmo i przejrzeli. Nie idzie nasz trud na darmo.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. 3-go Maja 1. Telefon 75 i 100. Czynne codziennie oprócz niedziel: REDAKCJA od 13-ej do 15-ej i od 18-ej do 24-ej; ADMINISTRACJA od 9-ej do 15-ej i od 18-ej do 19-ej. Redaktor naczelny przyjmuje od 14-ej do 15-ej. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto P. K. O. Nr. 81.287. Drukarnia Wydz. Pow. tel. 99.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm., lub jego miejsce szerokość 1 szpalty (układ 6 szpaltowy): przed tekstem 30 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 15 gr. Drobne za wyraz 10 gr. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Fantazyjne i tabelaryczne, bilanse 50% drożej. Dla kooperatyw i instytucji społecznych 25% rabatu.

PRENUMERATY: W Nowogródku z odnoszeniem do domu i zamiejscowe wraz z przesyłką zł. 4 zagraniczne — 7.00. Za zmianę adresu 50 groszy.

Redaktor i wydawca Mikołaj Zaanowicz

Drukarnia Wydz. Pow. w Nowogródku.